

KOMPROMITACJA

REZERWAT

Jednym z cennych przyrodniczo miejsc Białego-stoku jest rezerwat leśny „Antoniuk” o powierzchni 70 ha, położony w kompleksie leśnym Nadleśnictwa „Dojlidy”. Ten fragment lasu objęto ochroną prawną z uwagi na bardzo zróżnicowane i niewiele zmienione ekosystemy leśne, występujące na stosunkowo niedużej powierzchni. Jest to również doskonała baza edukacyjna dla dzieci i młodzieży Białegostoku.

FACHOWA OPIEKA

Z uwagi na to, że rezerwat istnieje na terenie lasu państwowego, opiekują się nim pracownicy gospodarstwa leśnego. A tu opieka powinna polegać głównie na sprzątaniu i czuwaniu na tym, by ten fragment lasu nie był niszczone i zaśmiecany przez innych. Niestety, rzeczywistość jest inna. Leśnicy uczestniczą w niszczeniu rezerwatu: pomylili go z gospodarstwem leśnym i usuwają z niego drzewa z kornikami, które to drzewa po obumarciu stałyby się np. doskonałymi paśnikami, legowiskami i kryjówkami dla licznej i różnorodnej rzeszy gatunków zwierząt leśnych.

Takie procedury w sposób wyraźny zmniejszają bioróżnorodność biocenozy rezerwatu, podczas gdy owa różnorodność biologiczna na trzech poziomach (genu, gatunku i ekosystemu) jest przedmiotem ochrony przyrody. Czyli, taka ingerencja pracowników gospodarstwa leśnego w przyrodę rezerwatu jest zdecydowanie sprzeczna z ochroną przyrody. Potwierdzeniem tego są rezerваты ścisłe, w których to nie usuwa się żadnych drzew z martwymi łączniami, bo z tymi drugimi związanymi jest zdecydowanie więcej organizmów niż z żywymi.

Wobec tego, co stoi na przeszkodzie, by i w tym rezerwacie takie drzewa pozostawiać, nie ingerować w jego przyrodę w ogóle, tak jak przed wiekami? Może chodzi o to, że padające drzewo kogoś przygniecie do ziemi. Jest takie prawdopodobieństwo, ale mniejsze niż to, że taka krzywda wydarzy się pilarzowi pracującemu w lesie gospodarczym. A o tych drugich nieszczęściach wiemy z prasy. Nie słyszałem natomiast, by kogoś przygniotło drzewo w rezerwacie ścisłym, w którym to obumierających drzew jest bardzo dużo.

Tym nieszczęśliwym wypadkom można zapobiec ustawiając tablice ostrzegawcze przy ścieżkach prowadzących do rezerwatu.

ŚCIEŻKA PRZYRODNICZA

I opodal pnia po ściętym potężnym świerku, panowie w zielonych mundurach poprowadzili ścieżkę przyrodniczą, przy której to ustawili tablicę uczącą - wydawało by się - przyrody.

Znalazłem jedną tylko tablicę edukacyjną ustawioną przy mrowisku, na której przeczytałem coś o przyrodzie - o życiu mrówek, ale także o ich „pożytecznej

roli w gospodarstwie leśnym”. Tylko nie wiem, dlaczego nie podano nazwy gatunku tych „tak bardzo pożytecznych” istot, a jedynie to, że ten rodzaj obejmuje około 80 gatunków tych owadów. Zapomniano, czy nie wiadomo?

Są jeszcze i takie tablice, na których zwraca się uwagę na świerki: najgrubszy, rozwidlony i bardzo grubo z kapliczka jako bardzo rzadko spotykane. Czy to też możemy nazwać edukacją przyrodniczą?

Zastanawiam się nieraz, czy te ciekawe i grube świerki też będą wyróżnione, gdy je zaatakują korniki, tak jak to zrobiono z podobnym drzewem rosnącym przy tej ścieżce edukacyjnej?

A przy kolejnym przystanku ścieżki przyrodniczej, z ustawionej tam tablicy dowiemy się, że drzewka w rosnącym obok młodniku są zagrożone ze strony takich „czynników” jak np. jeleni, zajęcy i innych zwierząt. Czyli trzeba te ssaki zabijać. Czy i tu, o ile się pojawiają, również? Zapewne tak, bo wśród pracowników gospodarstwa leśnych są myśliwi i także poszukują rozkoszy zabijania dzikich ssaków i ptaków.

Reasumując: turysta, po przejściu całej ścieżki przyrodniczej, o przyrodzie rezerwatu dowie się, że tam żyją jakieś mrówki leśne, że w lesie są zwierzęta „szkodliwe” (np. jelenie i korniki) i „pożyteczne”, że są trzy ciekawe świerki, a ponadto, że treść tablic wskazuje wyraźnie jej autorów - leśników. I to prawie wszystko. Kompromitacja pełna!

A należałoby poprowadzić ścieżkę przyrodniczą przy różnych ekosystemach (czyt. zbiorowiskach) leśnych, o których napisano na tablicy informacyjnej rezerwatu jedynie to, że jest ich pięć. I przy nich poumieszczać tablice z opisami tych zbiorowisk leśnych z podaniem roślin charakterystycznych w nich występujących.

WIEDZA

Wyraźnie kiepsko jest z tą wiedzą przyrodniczą u tych „przyrodników”. A kto mi nie wierzy i pragnie przekonać się, że nie kłamię, to nawet wystarczy tylko zbliżyć się do tego rezerwatu i zapoznać się z tym co zostało zamieszczone na tablicach informacyjnych poustawianych z jego różnych stron. Są duże i kolorowe. Wspaniale, bo tak powinno być. Na nich podano krótką informację na temat przyrody rezerwatu: napisano, że jest pięć zbiorowisk leśnych (nawet nie wymieniono nazw), zamieszczono również zdjęcia czterech roślin objętych ścisłą ochroną, które tu występują i je podpisano. Ale jak podpisano? Jedną - błędnie, bo pomyłono roślinę nasienną z tą, która nijak nasion „nie chce” wytwarzać - kruszczyka szerokolistnego należącego do rodziny storczykowatych z widłakiem spleszczonym. Sic!!! Jak można pomylić roślinę kwiatową z tą, która kwiatów nie wytwarza, podobnie jak paproć i wiele innych roślin zarodnikowych? A ilu to z was

panowie leśnicy widziało te ładne, kolorowe tablice informacyjne pachnące jeszcze świeżością, zanim znalazły się one na swoich miejscach? A ilu z was chodzi i jeździ po tych ścieżkach, przy których one są ustawione? I nikt z was tych błędów nie zauważył?! Nie dziwię się tym co obsługują piły i siekiery, choć i oni uczyli się odróżniać rośliny kwiatowe od bezkwiatowych na lekcjach biologii w szkołach podstawowych, ale dziwię się, i to bardzo, tym panom co zdobywali wiedzę o przyrodzie ożywionej również w szkołach ponadpodstawowych i na studiach. Czyli, jest to moje kolejne potwierdzenie tego, że leśnicy z gospodarstw leśnych nie powinni nauczać przyrody ekosystemów leśnych, bo im przeważnie to nie wychodzi, bo oni dużo wiedzą nie o przyrodzie lasu, ale o jego eksploatacji. I tu należało by zaproponować panom z gospodarstwa leśnego, by, zamiast robić źle, nie robili nic, co będzie korzystniejsze dla przyrody i edukacji przyrodniczej.

I co teraz z tymi wszystkimi tablicami, które wręcz szkodzą edukacji przyrodniczej? A może zaproponować

omijanie tego rezerwatu i nie przyprawiać tam dzieci i młodzieży? Nie, tego zrobić nie wolno, bo przyroda tego rezerwatu jest naprawdę godna podziwu. Pozostało więc nic innego, jak tylko wymienić istniejące tablice informacyjne i edukacyjne przy ścieżce przyrodniczej na nowe (są powleczone wodoodporną i przezroczystą substancją i poprawek nanieść się nie da).

UWAGA NA PANÓW W ZIELONYCH MUNDURACH

Niech to więc również będzie informacją dla niektórych mediów, że nie należy przy prowadzeniu edukacji przyrodniczej postugiwać się panami w zielonych mundurach, kiedy to na ten temat, i na pewno na temat lasu, zdecydowanie więcej mogą powiedzieć biolodzy i inni przyrodnicy z zamiłowania.

Krzysztof Pawłowski
absolwent SGGW

Autor odsyła czytelników do swej witryny www.przyroda.osiedle.net.pl, na której zamieścił zdjęcia kilku tablic z tej ścieżki przyrodniczej z podpisami.



WWW.MORGUEFILE.COM

CHROŃMY ZASOBY WODNE

DORZECZA BARYCZY

Dolina Baryczy stanowi jeden z najcenniejszych przyrodniczych obszarów Polski. Jej najbardziej charakterystycznym i wartościowym elementem są wielkie kompleksy stawowe wybudowane jeszcze w średniowieczu. Niestety, chaotyczna gospodarka wodna w zlewni Baryczy pogłębia deficyt wody w całym regionie, a zakusy na sprywatyzowanie zakładów rybackich i istniejącego na nich rezerwatu stwarzają dogodne warunki do ich przyrodniczej i gospodarczej grabieży. Zjawiskom tym należy przeciwdziałać poprzez uporządkowanie gospodarki wodnej w dorzeczu i objęcie stawów milickich parkiem narodowym.

BOGACTWO PRZYRODNICZE

Na omawiany teren składają się dwie duże jednostki fizjograficzne – Kotlina Milicka i Żmigrodzka. Od północy ograniczają je Wysoczyzna Leszczyńska i Kaliska, zaś od południa wzniesienia moreny czołowej zwane Wałem Trzebnickim. Środkiem kotlin płynie Barycz – główna rzeka regionu. Jej długość wynosi 133 km, a dorzecze położone częściowo po stronie Wielkopolski, a częściowo Dolnego Śląska liczy sobie 5534 km². Barycz ma ze wszystkich krajowych rzek najniższy spadek, np. różnica poziomów na 10 kilometrowym odcinku między Miliczem a Sułowem wynosi zaledwie 0,3 m!

Zabagnienie dna kotlin i mały spadek rzeki pozwoliły na wybudowanie przez zakon cystersów lubiąskich (XIII w.) i rodzinę baronów von Kurzbach (XVI w.) olbrzymich stawów rybnych. Akweny te, z których największe mają niemal po 300 ha, od początku były zasilane wodą z Baryczy i licznych jej odnóg przekształconych w kanały. Na przestrzeni wieków wybudowano kolejne zbiorniki, a część starych osuszono; przekopano nowe kanały, zrobiono wiele urządzeń regulujących przepływ wody (śluzy, tamy, mnichy, syfony) i usypano groble. Na niektórych odcinkach uregulowano też Barycz. Zabiegi te znacznie skomplikowały stosunki wodne, które nadal nie zostały do końca rozpoznane. Obecnie łączna powierzchnia stawów wynosi około 7500 ha. Nadal prowadzona jest tu hodowla ryb (głównie karpia), a stawy są własnością Skarbu Państwa.

Działalność gospodarcza człowieka nałożyła się na istniejące wcześniej warunki naturalne. W efekcie powstała znaczna różnorodność środowisk wodno-błotnych, polno-łąkowych i leśnych, czego konsekwencją jest duże bogactwo flory i fauny. Dość wspomnieć, że stwierdzono tu występowanie aż 276 gatunków ptaków, z czego 166 lęgowych. Na stawach żyje 20% krajowej populacji gęsi gęgawy. W czasie wiosennych i jesiennych przelotów na odpoczynek zatrzymuje się tutaj 45 tys. osobników różnych gatunków. Z innych rzadszych kręgowców wymienimy bobra, wydrę czy żółwia błotnego, a z bezkręgowców chronione prawem je-

lonka rogowca, kozioroga dębosza i szczeżują wielką. Nie zapominajmy także o ciekawej szacie roślinnej.

Aby ochronić ten unikalny świat przyrody powołano w 1963 r. rezerwat ornitologiczny „Stawy Milickie”, który objął ponad 3000 ha stawów (wraz z terenami przylegającymi do stawów rezerwat liczy 5324 ha) oraz kilka pomniejszych rezerwatów leśnych – „Olszyny Niezgodzkie”, „Radziądz” i „Wzgórze Joanny”.

Chociaż gospodarka rybacka i ochrona przyrody nie stoją ze sobą w sprzeczności, to jednak rezerwaty nie dają pełnej i skutecznej ochrony przed narastającymi od lat negatywnymi zjawiskami w dorzeczu Baryczy.

ZNISZCZONA RETENCJA

Jakość wody w zlewni Baryczy nie jest dobra, ale od kilku lat systematycznie się poprawia. Wszystko będzie tu zależeć od wdrożenia odpowiednich technologii oczyszczania. Wydaje się, iż władze samorządowe nadbaryckich gmin problem ten widzą i w miarę możliwości finansowych starają się go rozwiązać. Fatalnie natomiast przedstawia się zarządzanie i dysponowanie zasobami wodnymi w sensie ilościowym. Pradolinę Baryczy wraz z dorzeczem zaliczono do obszarów z wodnym deficytem. Ubogimi zasobami wodnymi należy więc racjonalnie zarządzać i skutecznie je ochraniać. Tymczasem w wyniku przesadnych lub wadliwych melioracji prowadzonych od co najmniej 50 lat przesuszono wielkie obszary podmokłych lasów i łąk; zniszczeniu uległa również naturalna i sztuczna mała retencja (jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku było tu kilkaset młynów wodnych). W efekcie postępuje obniżanie poziomu wód gruntowych. Średnio w Dolinie Baryczy spadek ten od 1945 r. wyniósł już 2 metry. Tendencję tę potwierdzają niedawne badania prowadzone w Nadleśnictwie Żmigród, które mówią wręcz o stepowieniu tych terenów! Ponadto uregulowanie koryta Baryczy spowodowało szybszy spływ wód i coraz głębsze wcinanie się rzeki w piaszczyste podłoże. Nikt też nie dba o setki zastawek, które powinny piętrzyć wodę na drobnych ciekach i rowach melioracyjnych, np. na terenie łąk odolanowskich czy w okolicach Młodziankowa.

Stawy jakkolwiek mają dużą powierzchnię, to jednak są bardzo płytkie, a więc nie gromadzą takiej ilości wody jak można by się spodziewać na pierwszy rzut oka. Nie są one dobrymi zbiornikami retencyjnymi. Raczej same wymagają ustawicznego dostarczania wody z innych źródeł, co w przypadku suszy okazuje się trudne do zrealizowania. Dawniej, kiedy były tak zwanymi „stawami okresowymi” zalewanymi wodą raz na kilka lat, ich utrzymanie było łatwiejsze. Teraz, gdy nowoczesna gospodarka rybacka wymaga ustawicznego trzymania wody na stawach, znacznie szybciej ulegają one zamuleni i wypłyceciu.

SPORY WOKÓŁ WODY

Dodatkowym zagrożeniem są zakusy prywatyzacyjne na stawy milickie i cenny rezerwat ornitologiczny oraz wydawanie kolejnych zezwoleń na budowę nowych prywatnych stawów. W ostatnich kilkunastu latach przybyło ich aż 400 ha, co na pewno wpływa na pogorszenie warunków wodnych w zlewni Baryczy. Podczas suszy w lecie 2003 r. po raz pierwszy pojawił się problem z napełnieniem wodą części stawów należących do zakładów rybackich, a w Baryczy przepływy minimalne były tak niskie, że nie zapewniały życia biologicznego! Ponadto część radnych powiatu milickiego od dłuższego czasu forsuje pomysł wyrwania zakładom rybackim i przeznaczenie na cele rekreacji turystycznej dwóch dużych stawów - „Gadzinowego Dużego” i „Gadzinowego Małego”. Zdaniem ornitologów doprowadziłoby to do poważnych zniszczeń biologicznych, zaś według rybaków sporty wodne ograniczyłyby produkcję ryb. Kolejnym niefortunnym pomysłem samorządowców - wbrew negatywnej ocenie hydrologów - jest chęć wybudowania w dnie pradoliny, przy samej Baryczy, trzech dużych zalewów (dwa pod Miliczem, a jeden koło Żmigrodu), również z przeznaczeniem rekreacyjnym. Choć udowodniono, że zalewy zakłóciłyby lokalne stosunki wodne, odebrały część wody stawom i zniszczyły nadbaryckie łąki, to i tak batalia o ich wybudowanie toczy się w milickim Starostwie. Ignorancja decydentów lub ich niechęć do uznania powyższych faktów musi więc budzić niepokój.

Ochrona zlewni Baryczy miała być realizowana dzięki powołaniu w 1996 r. Parku Krajobrazowego „Dolina Baryczy” o powierzchni 800 km². Niestety nie dało to pożądanego efektu, gdyż Park w obecnej swojej strukturze administracyjnej i przy znikomej obsadzie personalnej nie spełnia swych zadań w stopniu choćby dostatecznym. Gospodarka wodna - nie licząc zakładów rybackich - nadal pozostaje chaotyczna, a niekiedy wręcz rabunkowa! Bez jej uporządkowania nie będzie można jednoznacznie ocenić wpływu poszczególnych inwestycji na stan zasobów wodnych w dorzeczu. Nie myśli się również o odbudowaniu małej retencji.

NALEŻY POWOŁAĆ PARK NARODOWY

Reasumując, trzeba wyraźnie podkreślić, że lokalne samorządy wraz z odpowiednimi instytucjami i służbami ochrony przyrody, powinny wypracować całościowy i wieloletni program gospodarki wodnej w zlewni Baryczy. Program taki musi się opierać na bilansie wodnym dorzecza i planie jego ochrony. Dopóki program taki nie doczeka się realizacji, należy wstrzymać wydawanie zezwoleń na budowę jakichkolwiek zbiorników. Z kolei prywatyzacyjnym zakusom na stawy można położyć kres tylko w jeden sposób - na obszarze rezerwatu „Stawy Milickie” i pozostałych kompleksach stawowych należy utworzyć park narodowy, w którego ramach nadal powinny działać zakłady rybackie.

Pomysł tylko na pierwszy rzut oka może wydawać się kontrowersyjny. Pamiętajmy, iż rezerwat na znacznej części stawów milickich istnieje już przeszło 40 lat. Objęto go także międzynarodową Konwencją Ramsar chroniącą tereny wodno-błotne o światowym znaczeniu dla ochrony ptaków oraz włączono do globalnego programu „Żyjące Jeziora” i Europejskiej Ostoi Pta-

ków. Wszystko po to, aby ocalić największą w kraju, po Bagnach Biebrzańskich, ostoję ptaków i bogate ekosystemy bagienne oraz wodne. Nadanie temu obszarowi statusu parku narodowego byłoby już tylko formalnością, ale jakże ważną z punktu widzenia przepisów prawnych skutecznie zabezpieczających przed prywatyzacją i inną przyrodniczą grabieżą. Rybacy (a jest to niemal 200 osobowa załoga) czuliby się bezpiecznie na swoich stanowiskach pracy, natomiast park narodowy byłby doskonałą wizytówką regionu w oczach całego społeczeństwa polskiego i Unii Europejskiej. To naprawdę warto przemyśleć.

Cezary Tajer
Olsza 13
56-300 Milicz

LITERATURA:

- 1 Bakalarczyk G., *Mięczaki rezerwatu „Stawy Milickie” w pow. milickim*. Praca magisterska (maszynopis) w Muzeum Przyrodniczym UW, 1974.
- 2 Drabiński A., *Wpływ gospodarowania wodą w stawach rybnych na odpływ ze zlewni rzeki Baryczy do przekroju Łąki*. Rozprawa hab. nr 90, „Zesz. Nauk. AR”, Wrocław 1991.
- 3 *Gospodarka wodna w Dolinie Baryczy i jej wpływ na rozwój regionu* (red. E. Ranoszek), Materiały seminarium, Milicz Wrocław 1999.
- 4 Kozica K., *Obraz obszaru stawów milickich na dawnych mapach*, „Kronika Doliny Baryczy”, tom VIII/2000, ss. 133 - 160. Wydawnictwo Regionalne Gottwald, Milicz.
- 5 Kufel J., *Pijawki (Hirudinea) stawów rybnych rezerwatu „Stawy Milickie”*. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, „Zeszyty Przyrodnicze” nr 14 - 15/1974 - 1975.
- 6 Nitschke R., *Zum Geschichte Teichwirtschaften im Bartschniederung*, „Schlesische Geschichtsblätter” nr 3/1938, Breslau.
- 7 Ranoszek E., Ranoszek W., *Przyroda Doliny Baryczy*, Milicz 1994.
- 8 Ranoszek E., *Gierki w krainie stawów*. Miesięcznik Ekologiczny „Ekoświat”, nr 5/1999, ss. 8 - 9.
- 9 *Śleza - dolnośląski informator przyrodniczy*, Fundacja „Zielona Akcja”, Legnica 2002.
- 10 Tajer C., *Zespoły małży skójkowatych (Unionidae) rezerwatu „Stawy Milickie”*. Praca magisterska (maszynopis) w Muzeum Przyrodniczym UW, Wrocław 1998.
- 11 Tajer C., *W wirze wielkiej wody*, „Słowo Polskie” 12.11.1997, s. 5.
- 12 Tajer C., *Dolina Baryczy - mała ojczyzna*. Miesięcznik Ekologiczny „Raj”, nr 4/1998, ss. 24 - 25.
- 13 Witkowski J., Orłowska B., Ranoszek E., Stawarczyk T., *Awifauna Doliny Baryczy*, „Notatki Ornitologiczne”, tom 36/1999, ss. 5 - 74, Wrocław.

rzeka, fot. Max Yanik

